

POSTRZEGANIE LUDZI WSCHODU W WYBRANYCH XVIII I XIX-WIECZNYCH, POLSKICH DZIENNIKACH ORAZ PAMIĘTNIKACH Z PODRÓŻY

Maria Magdalena Sztuka

W niniejszym artykule tematem przewodnim jest egzotyzm jako kategoria postrzegania mieszkańców Dalekiego Wschodu przez czterech polskich zesłańców na Syberię. Trzej z nich ze swojego zesłania wyruszyli w dalszą podróż na Wschód, a w konsekwencji dotarli m.in. do Chin i Japonii¹. Daleki Wschód w tym tekście to obszar od Syberii aż po Chiny i Japonię, terytoria obce i egzotyczne dla twórców analizowanych utworów. Na potrzeby pracy analizie poddano dzienniki i pamiętniki ich autorstwa, publikowane w latach 1790–1870. Skupiono się na podobieństwach i różnicach, występujących między utworami opisującymi dłuższe pobyty na Wschodzie Maurycyego Beniowskiego², Józefa Kopcia, Józefa Kowalewskiego i Agatona Gillera³.

¹ Artykuł powstał na podstawie niepublikowanej pracy magisterskiej: M. Sztuka, *Egzotyzm jako kategoria recepcji Dalekiego Wschodu w wybranych polskich dziennikach i pamiętnikach podróży z lat 1790–1870*, archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2019.

² O jego polskości pisał m.in. E. Kajdański we wstępie do *Pamiętników Beniowskiego* w swoim tłumaczeniu, wydanych w Warszawie w 2017 roku.

³ Do badań wykorzystano następujące wydania dzienników i pamiętników:

Maurycy A. Beniowski, *Pamiętniki*, przełożył i przypisami opatrzył E. Kajdański, Warszawa 2017.

Dziennik Józefa Kopcia, brygadiera wojsk polskich, z rękopisu Biblioteki Czarotoryskich opracowali i wydali A. Kuczyński i Z. Wójcik, Warszawa – Wrocław 1995.

Władysław Kotwicz, *Józef Kowalewski, orientalista (1801–1878)*, Wrocław 1948.

A. Giller, *Z wygnania*, t. 1–2, Lwów 1870.

A. Giller, *Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberyi*, na podstawie wydania z 1867 roku, Warszawa 2016.

Egzotyzm to kategoria literacka, która służy transponowaniu rzeczywistości w świat przedstawiony utworu literackiego. Przejawia się w języku dzieła, doborze problematyki, leksyce wykorzystanej w opisach i określeniach wyrażanych emocji, w warstwie konstrukcyjnej tekstu. Służy wyrażaniu egzotyyczności. Ta ostatnia stanowi prawdopodobnie naturalną i nieusuwalną potrzebę psychiczną ludzi Zachodu wszystkich epok, którzy przyswajają obce motywy, zdobią nimi domy, piją kawę i herbatę, sprowadzają kakao i cynamon, podejmują trudy bliskich i dalekich podróży, uczą się języków obcych i czytają literaturę pełną egzotycznych wątków.

Według słowników egzotyka to zespół cech właściwych krajom o odmiennym klimacie i cywilizacji; oznacza obcość, odrębność kulturową i obyczajową⁴. Niektóre definicje odnoszą się do krajów podzwrotnikowych i zamorskich, jednak kategoriami egzotyki są przede wszystkim inność i niezwykłość. Egzotyzm można zdefiniować jako intensywne zainteresowanie, a nawet fascynację odmiennymi i odległymi zjawiskami naturalnymi oraz związanymi z życiem, kulturą i obyczajami ludzi.

Strefa rzeczywistości, uznawana przez odbiorców za egzotyczną nie ma sama z siebie cech, które przesądzałyby o takim jej postrzeganiu. Jedynie w relacji do podmiotu określającego może zostać stwierdzony egzotyczny charakter danego terytorium lub zjawiska. Taki obraz nasycony jest sensami i jakościami według wizji świata, hierarchii wartości, norm społecznych i wzorców estetycznych obowiązujących w punkcie odniesienia. Zostaje dostrzeżony przez wyczulonego na nie obserwatora, który spodziewa się czegoś egzotycznego i pragnie zobaczyć to w ten sposób. Postrzegane zjawiska podlegają interpretacji, a wręcz przekształceniu według znanego relacjonującemu je człowiekowi obrazu świata. Tę zakorzenioną w psychice ludzkiej potrzebę czegoś dziwnego i obcego zaspokajają egzotyzm – zjawisko literackie, próba dostarczenia namiastki życiowego doświadczenia egzotyki w artystycznym opracowaniu i z motywacją estetyczną. Różnice między egzotyzmem, egzotyką i egzotyecznością opisał Andrzej Stoff:

Egzotyka, wstępnie rzecz ujmując, jest obszarem rzeczywistości odczuwanym jako zdecydowanie odmienny od terytorium kulturowo własnego. Jej substratem jest rzeczywistość fizyczna. Egzotyzm jest kategorią literacką, sposobem transponowania rzeczywistości w świat

⁴ C. Rowiński, *Rozważania na temat egzotyizmu w literaturze*, [w:] *Orient w literaturze i kulturze modernizmu*, red. E. Łoch, Lublin 2011 s. 93.

przedstawiony utworu literackiego. Substratem egzotyizmu jest w ostatecznym wymiarze językowe tworzywo dzieła. Egzotyczność jest kategorią psychologiczną oznaczającą szczególne nacechowanie odbioru świata, jak również rzeczywistości przedstawionej utworów literackich. Jej substratem są dyspozycje, potrzeby psychiczne i wyobrażenia człowieka⁵.

Kryteria tematyczne mają przy określaniu miejsca egzotyizmu w porządku zjawisk literackich drugorzędne znaczenie. Opowieść o współczesnej czytelnikowi, geograficznie i kulturowo mu bliskiej rzeczywistości może być bardziej egzotyczna, niż utwór opisujący dalekie i obce kultury⁶. Egzotyizm opisywany w tym artykule dotyczył jednak mieszkańców krain obcych autorom relacji z podróży. Daleki Wschód nazywano wówczas – i nadal czasem nazywa się – Orientem⁷. W oświeceniu widziano go w kontekście zmieniającej się sytuacji politycznej i społecznej, powstałej wskutek zacieśnienia i zintensyfikowania się kontaktów handlowych Zachodu ze Wschodem. Innymi czynnikami było poszukiwanie nowych autorytetów i wzorców, rozwój nauki języków obcych oraz usamodzielnienie orientalistyki jako dyscypliny naukowej⁸. Orient, z krainy pełnej tajemniczości, erotyki i baśniowości, stawał się empirycznym przedmiotem badań naukowych. Podróże na Wschód, przymusowe i dobrowolne, dostarczyły wielu danych i materiału badawczego.

Oświeceniowe stanowisko wobec pozaeuropejskich kultur bywało wyrażane w literaturze na dwa sposoby. Jednym z nich było ukazanie pozytywnego obrazu człowieka żyjącego poza cywilizacją, w zgodzie z naturą, realizatora rozumnego porządku naturalnego. Drugim – opisy dziwactwa, barbarzyństwa, prymitywizmu i zacofania panujących w egzotycznych krainach. Wynikały one z przyjęcia europejskiej idei rozumnego ładu za miernik wartości dla ludów całego świata⁹. Możliwość dostrzeżenia wartości kultur „prymitywnych” jako zabytku dziejowego myśli i twórczości ludzkiej stwarzała historyzm, w którym

⁵ A. Stoff, *Egzotyka, egzotyizm, egzotyczność. Próba rozgraniczenia pojęć*, [w:] *Studia z teorii literatury i poetyki historycznej*, Lublin 1997, s. 218.

⁶ Tamże.

⁷ O postrzeganiu Orientu i orientalizmie europejskim pisał obszernie E. Said w swojej książce *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, Warszawa 1991.

⁸ S. Wachulak, *Orient w Oświeceniu. Polski kontekst*, „Humaniora. Czasopismo Internetowe” 2017, nr 3, s. 119.

⁹ J. Bachórz, *Egzotyizm*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowa, Wrocław 1991, s. 215–217.

doceniano relikty dawnych stylów myślenia i sztuki we współczesnym świecie. Egzotyzm bywał także wyrazem rozczarowania europejską rzeczywistością społeczną i obyczajową, jej konwenansami, niesprawiedliwością i zmaterializowaniem. Orient był postrzegany jako rzeczywistość szczególnie uduchowiona, a państwa orientalne – jako wzorcowe systemy rządów i porządku społecznego w dobie kryzysu zaufania do systemów europejskich. Egzotyzm nie był pozbawiony również wydzwiku narodowościowego. „Dzikość” była synonimem pierwotności i naturalności, z którą wiązano pojęcie ducha narodowego. Tematyka egzotyczna stawała się nierzadko metaforą idei niepodległościowych¹⁰.

Jednym z takich państw orientalnych były Chiny. Jeszcze w oświeceniu filozofowie przeciwstawiali spokój i pokój cesarstwa Qing napięciom i konfliktom nękającym Europę. Widziano je jako system, w którym władza była sprawowana na mocy moralnego autorytetu, nie siłą. Elementem spajającym ich jednolitą strukturę od czasów starożytnych było nie poczucie narodowościowe czy państwowe, lecz świadomość wspólnoty kulturowej¹¹. Rosła ilość rozpraw naukowych, poruszających zagadnienia myśli konfucjańskiej. François Quesnay stwierdził, że imperium chińskie jest tym, czym byłaby Europa zjednoczona pod panowaniem jednego pana. Także inni filozofowie oświecenia doszukiwali się w filozofii chińskiej wskazówek instytucjonalnych, źródeł moralności i wsparcia dla swoich teorii¹².

Uważano Chiny za wzór bazującej na rolnictwie gospodarki narodowej. Romantyczny egzotyzm w literaturze był zabarwiony ideologiami antyfeudalnymi i antykapitalistycznymi. Takie spojrzenie na ten kraj wyraźnie pojawiło się w relacjach ze Wschodu Kowalewskiego i Gillera. Pojawiające się coraz liczniej w II połowie XVIII wieku dokładne relacje naukowe i podróżnicze z Państwa Środka nie zahamowały powolnych przemian ustrojowych w Europie, zainspirowanych wcześniejszymi wyobrażeniami Chin.

Ludzie i relacje między nimi wyłaniają się z tła przyrody i najbardziej koncentrują na sobie uwagę, nic więc dziwnego, że podróżnicy tyle miejsca w swoich dziennikach poświęcili opisowi zachowań i zwyczajów ludności tubylczej. Każdy z omawianych autorów odbierał obraz poznawanego świata przez pryzmat swoich zainteresowań, dotychczasowych doświadczeń i właściwych sobie schematów myślenia, a także

¹⁰ Tamże.

¹¹ B. Szymańska, *Kultury i porównania*, Kraków 2003, s. 17.

¹² H. Pak, *China and the West: Myths and Realities in History*, Leiden 1974, s. 56.

w kontekście własnych planów i emocji¹³. Dlatego też doświadczana i opisywana przez nich w dziennikach i pamiętnikach rzeczywistość jest tak różna.

Wydaje się prawdopodobne, że ci wszyscy podróżnicy rozumieli cywilizację jako ogół kultury wytworzonej przez Europejczyków. W ich relacjach z wygnania często miało miejsce wartościowanie egzotycznych cywilizacji Wschodu jako czegoś, co nie zasługiwało na to miano. Widzieli potrzebę zorganizowania tamtejszej rzeczywistości na wzór europejski. Choć sami przybywali z państwa podzielonego i okupowanego przez zaborców, poznając Syberię wyrażali w swoich tekstach potrzebę kolonizacji obcych terytoriów lub też chwalili jej zastane efekty. W ich oczach, podobnie jak w oczach Rosjan, kolonizacja wiązała się z wyniesieniem kultury autochtonów na wyższy poziom rozwoju, bez konieczności powolnego ewoluowania¹⁴. Źródłem ich wiedzy były nie tylko własne obserwacje, lecz także informacje uzyskane od innych. O wizerunku napotkanych grup etnicznych decydowało doświadczenie autentycznego spotkania i pragnienie utrwalenia go na piśmie – choć z różnych powodów.

Wszyscy autorzy analizowanych dzienników i pamiętników zostali zesłani karnie na Wschód, jednak ich relacje różniły się w zależności od wykształcenia, zawodu i celu pobytu, który, pozornie taki sam, przez każdego z nich był odczuwany inaczej. Kowalewskiego do pisania motywowała praca naukowa, potrzeba rozwijania orientalistyki europejskiej, wzbogacenia stanu wiedzy Polaków i Rosjan na tematy kultury ludów Wschodu. Został on zesłany jako naukowiec, filolog, z poleceniem zbadania języka i historii narodu Mongołów, a także „ludów sąsiednich, połączonych jednaką z Mongołami religią i jednym rządem”¹⁵. Miał badać języki: mandżurski, tunguski i chiński oraz obyczaje Buriatów, ich obrzędy religijne i sposoby praktykowania wiary lamajskiej¹⁶. Ponieważ jego naukowa praca zawodowa wiązała się z pisaniem, toteż w ocalałych fragmentach *Dziennika* znalazły się te opisy egzotycznych ludów, które nie zmieściły się w jego artykułach naukowych.

Agaton Giller został zesłany na katorgę w batalionach karnych we wschodniej Syberii mając dwadzieścia kilka lat. Wcześniej jako wol-

¹³ B. Burdziej, *Oswajanie egzotyki w polskiej literaturze zsytkowej/syberyjskiej*, [w:] *Egzotyzm w literaturze*, red. E. Kuźma, Z. Leśkiewicz i in., Szczecin 1990, s. 60.

¹⁴ A. Kijak, *Odkrywca innej Syberii i Dalekiego Wschodu*, Kraków 2010, s. 62.

¹⁵ „Tygodnik Petersburski” 1830, nr 17, s. 130.

¹⁶ W. Kotwicz, *Józef Kowalewski, orientalista (1801–1878)*, s. 45.

ny słuchacz uczęszczał na wykłady na Uniwersytecie Jagiellońskim, po powrocie zaś z zsyłki zawodowo zajął się pracą dziennikarską. Był autorem wielu tomów o swoim wygnaniu, w których bardzo barwnie odmalowywał emocje i przeżycia związane z kolejnymi doświadczeniami. Ta emocjonalność opisu, dowodząca wrażliwości autorów, łączy relacje z podróży Kowalewskiego i Gillera. Kopeć i Beniowski natomiast byli żołnierzami. Kopeć pisał, żeby zaznajomić czytelników z tym, co jego samego zaskoczyło na zesłaniu i żeby utrwalić swoje emocje, daleko było mu jednak do egzaltacji Kowalewskiego, Gillera, czy nawet Beniowskiego. Ten ostatni też wprawdzie nie był literatem, jednak jego *Pamiętniki*, opracowywane, tłumaczone, wznawiane i wydawane przez całą grupę osób, stanowią obszerny zróżnicowany i wielowątkowy materiał, pełen dygresji, napięcia i zróżnicowanego materiału fabularnego. Kopeć opisywał zjawiska krótko i celnie, jego *Dziennik* miejscami składa się z niepowiązanych ze sobą fragmentów dotyczących różnych plemion i ich zwyczajów. Wszystkie analizowane dzieła łączy jednak zadziwienie i pewien rodzaj fascynacji zjawiskami egzotycznymi, odmiennymi od tych, wśród których autorzy relacji wyrosli. Ich spotkanie z innym człowiekiem często ograniczało się do obserwacji z dystansu, ze zwróceniem szczególnej uwagi na to, co odmienne. Jeśli dochodziło do bezpośrednich kontaktów, to najczęściej odbywały się one na płaszczyźnie handlu wymiennego. Obcy człowiek był więc przede wszystkim egzotycznym zjawiskiem i dostawcą przydatnych dóbr materialnych. Kreowana w literaturze wygnańczej egzotyka przestrzeni była związana z ludźmi i miejscami ich przebywania. Obcość etniczna i kulturowa Syberii stawała się egzotyczna w tych częściach relacji z zesłania, w których skazańcy stykali się z przedstawicielami innych grup etnicznych: Kirgizami, Buriatami, Jakutami, Czukczami. Egzotyka literackich przedstawień tych postaci polegała na ich waloryzacji, zaś intensywność odczuwanych różnic etnicznych między autorami dzienników a autochtonami malała w miarę poszerzania wiedzy o przedstawicielach innych kultur i odnajdywania wspólnych z nimi cech¹⁷. Zesłańcy podejmowali próby zrozumienia obyczajów miejscowych mieszkańców oraz pisemnego utrwalenia tego, czego się dowiadywali, skupiając się na najbardziej interesujących ich szczegółach.

Jednym z miejsc najobszerniej opisanych przez zesłańców wojskowych była Kamczatka, oficjalny cel ich podróży. Beniowski trafił tam 4 grudnia 1770 roku, a Kopeć w roku 1796. Beniowski opisał mieszkańców półwyspu zaledwie na kilku stronach pierwszej części swoich *Pa-*

¹⁷ B. Burdziej, *Oswajanie egzotyki...*, s. 60.

miętników. Kopeć poświęcił Kamczatce i ludom ją zamieszkującym kilka rozdziałów pracy. Większość części pierwszej *Pamiętników* Beniowskiego dotyczyła spisku i planowanej ucieczki. Jego opis mieszkańców regionu został przygotowany na polecenie gubernatora Niłowa i autor podkreślał przy tym, że w pierwotnej, przedstawionej zwierzchnikowi wersji nie zawarł kilku szczegółów, które następnie zostały dodane w tekście publikowanego pamiętnika. Powołując się na wygląd mieszkańców Kamczatki, autor wywodził ich pochodzenie od Mongołów. Cechy zewnętrzne opisał następująco: „Włosy ich czarne, broda rzadka, twarz szeroka i płaska czyniły ich zupełnie do tych Tatarów podobnemi”¹⁸. Kamczadałowie nazywali samych siebie „Itelmenami”, czyli „mieszkańcami kraju”¹⁹ i nie wiedzieli, skąd się wywodzą. Beniowski pisał także o rodowodzie mieszkańców półwyspu i ich wierzeniach: „Cała religia tubylców Kamczatki składa się z wiary w Boga, który poprzednio mieszkał na Kamczatce, po kilka lat nad brzegiem każdej rzeki i zaludnił je swoimi dziećmi, którym – przed swoim przeniesieniem się na inne miejsce – oddawał w dziedziczne posiadanie otaczający kraj. Z tego powodu nigdy nie opuszczają oni swoich starych i niezmiennych miejsc zamieszkania”²⁰. Kopeć natomiast nie poruszał w swoim dzienniku tematu pochodzenia rdzennych mieszkańców regionu.

Zesłańcy w swoich relacjach opisywali przestrzeń życiową, domy mieszkańców Wschodu. Na Kamczatce w opisie obu autorów były one różne, w zależności od pory roku. Beniowski sprecyzował kwestie nazewnictwa – domostwa letnie nazywały się „bałagan”, a zimowe „jurta”²¹. Kopeć dokładnie opisał oba, nie wymieniając jednak nazwy tego ostatniego:

Tu już zwijają letnie mieszkania skórzane lub z kory robione, zajmując swoje jurty, które są istotnymi ziemnymi lochami. Jurta jest to długa i szeroka sala wykopana w ziemi, której ściany są odziane drzewem wewnątrz. W pośrodku takiej sali jest komin, na którym nieustannie ogień nieci się i pali. Luft jeden tylko praktykowany w tym mieszkaniu (...) służy za okno i drzwi, razem równie za komin do wyprowadzania dymu²².

¹⁸ M. Beniowski, *Pamiętniki*, przeł. i przypisami opatrzył E. Kajdański, Warszawa 2017, s. 135.

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

²² *Dziennik Józefa Kopcia...*, dz. cyt., s. 144.

Autor używał egzotycznych nazw dla nieznanym sobie zjawisk. Ludzie, których spotkał, żyli w warunkach zupełnie odmiennych od europejskich i dla niego dziwnych, np. w dużych grupach.

Zesłańcy, którzy podróżowali jeszcze dalej na Wschód, opisywali także Chiny i w podobny sposób opisane zostały mieszkania Chińczyków we wspomnieniach z wygnania Gillera (choć polegał on tylko na relacjach znajomego). Pojawiły się tam „na podwórzach umyślnie sypane góry”²³, które miały wysokość sięgającą drugiego piętra, a na ich wierzchołkach zakładano ogrody dla bogaczy. To wszystko odbywało się w sąsiedztwie biednych dzielnic, pełnych żebraków. Samo zaś zjawisko budowania sztucznych pagórków odpowiada wizji Kowalewskiego, przekonanego o pracowitości Chińczyków: „pracowita ręka rolnika gołe kamienie przewróciła w najżyźniejsze niwy. Tam [nie]znaczna ludność w pustyniach zniknęła, pędząc życie próżniackie, pasterskie, tu niesłychane miliony jak w mrowisku się poruszają”²⁴. Widać podobieństwo tych dwóch relacji z Państwa Środka. Giller pisał: „Z Kałganu droga przechodzi przez płaszczyzny pustynne, a dopiero na 300 wiorst przed Pekinem przez okolice gęsto zaludnione”²⁵. Obaj Polacy podkreślili różnice między ludźmi żyjącymi na pustkowiu, z dala od siebie – choć nadal tworzącymi wspólnoty plemienne – i ludźmi stłoczonymi na małej powierzchni miasta, usiłującymi żyć bezkonfliktowo. Mimo fascynacji egzotykiem, pewne zjawiska okazują się zdaniem Gillera wspólne dla Europy i Chin. Jest nim na przykład żebractwo, „które w Chinach jak i w Europie nieraz bywa rzemiosłem”²⁶.

Mimo to w opisach życia mieszkańców dominuje podkreślana przez autorów waga wspólnoty, w której bez wątplenia niepoślednie miejsce zajmowały spotkania przy posiłkach. Nic więc dziwnego, że sposób odżywiania się mieszkańców zwracał uwagę autorów przebywających na zesłaniu w tym regionie. Każdy z nich pisał jednak o posiłkach autochtonów nieco inaczej, co prawdopodobnie wynikało z ich indywidualnych preferencji i konsumpcyjnych upodobań.

Najbardziej lakoniczne opisy znalazły się w *Pamiętnikach* Beniowskiego: „Tubylcy Kamczatki nie mają niczego innego dla swojego utrzymania poza rybą, korzeniami, korą drzew oraz wodą do picia. Czasami piją wódkę, za którą płacą bardzo drogo kupcom”²⁷. W opisach Beniowskie-

²³ A. Giller, *Z wygnania*, t. 1, Lwów 1870, s. 229.

²⁴ W. Kotwicz, *Józef Kowalewski...*, dz. cyt., s. 72.

²⁵ A. Giller, *Z wygnania...*, t. 1, dz. cyt., s. 229.

²⁶ Tamże.

²⁷ Tamże, s. 135.

go jedzenie stanowiło marginalną kwestię, bohater przede wszystkim zajmował się planowaniem strategii ucieczki i dalszej podróży.

Dużo więcej miejsca zajęło jedzenie w *Dzienniku* Kopcia. Chcąc dać czytelnikowi pojęcie o smaku opisywanych potraw, przyrównywał je do znanych odbiorcy europejskich przysmaków – „smaczne jak najprzedniejsze pulardy; to tylko że nadto są tłuste”²⁸. Może dziwić precyzja, z jaką opisane zostały zarówno zwyczaje żywieniowe mieszkańców Kamczatki, jak również posiłki brygadiera²⁹. Najwyraźniej autor, który, inaczej niż Beniowski, nie knuł planów ucieczki z zesłania, miał znacznie więcej czasu na delektowanie się egzotycznym smakiem miejscowych potraw. Z przyjemnością dawał wyraz również swojemu zainteresowaniu procesem obróbki kulinariów:

Najprzód rano wstawszy podniosłem myśl do Boga, szukając niejako w towarzystwie z niebem ulgi dla cierpiącego więźnia. Po krótkiej modlitwie kuchnia zajmowała moją troskliwość i czynność. Pierwszym przedmiotem była herbata z jelenim mlekiem i nieco sucharów, do której używałem cukru lodowatego w małej ilości (...). Drugą potrawą moją była ryba świeża, którą potrzeba odgotowaną wprzód jeść na zimno, skoro bowiem para zesła z powietrza w płuca, wielkie stąd następowały po chwili nudności³⁰.

Egzotyczna dieta Kamczadałów była związana z miejscem ich życia. Kopeć, opisując ją, nie unikał porównań z dietą Europejczyków. Ryby zastępowały mieszkańcom Kamczatki chleb, a ich smak był oceniany przez pryzmat podobieństwa do smaku holenderskich śledzi. Wartość ryby, zdaniem Kopcia, była wysoka dlatego, że zastępowała chleb, który stanowił „najpierwszą (...) potrzebę towarzystwa ludzkiego”³¹. Autor nie chciał zaakceptować faktu, że po prostu dieta jest różna. Chleb jako główny pokarm Europejczyków stanowił punkt odniesienia dla pożywienia egzotycznego. Na tym właśnie polega egzotyzm w tym fragmencie:

Mieszkańce tej odległej części świata nie znają chleba ze zboża sporządzonego, jaki jest najlepszym pokarmem Europejczyków. Mają oni rybę wędzoną pod nazwiskiem czewycza, która ten przedmiot pierwszej potrzeby zastępuje i niejako ratuje od ostatecznej nędzy lud kam-

²⁸ Tamże.

²⁹ Stopień ten odpowiadał stopniowi generała. W rzeczywistości Kopeć został mianowany generałem dopiero po powrocie, w 1817 roku.

³⁰ *Dziennik Józefa Kopcia...*, dz. cyt., s. 128.

³¹ Tamże, s. 129.

czadalski. Ryba ta jest potrójnej wielkości (...) jesiotra, łuskę ma karpową w wielkich konchach złocistą, mięso jej czerwone, poprzerastałe tłustością, jest wyborne, głowa zaś tej ryby ma smak najprzedniejszych śledzi holenderskich, skoro jest usoloną i zakonserwowaną dobrze³².

Kopec najwyraźniej miał podczas przebywania na zesłaniu wiele czasu na rozwijanie swojego zainteresowania procesami przygotowywania i konserwowania pożywienia, szczególnie mięs. Zachwycał się smakiem potraw, dając wyraźnie do zrozumienia czytelnikom, że niektóre z nich były smaczniejsze, niż te dostępne w zachodniej Europie. Język opisu był konkretny i precyzyjny. Kopec koncentrował uwagę na faktach i zdobył bardzo dużo praktycznej wiedzy, pozwalającej na przetrwanie w trudnych, syberyjskich warunkach. Widać, że odkrywanie sposobów odżywiania się było dla niego – podobnie jak dla wielu XX-wiecznych turystów – drogą do poznania autochtonów. Dziś również – jak wiadomo – poznawanie świata poprzez smaki miejscowych kuchni jest bardzo popularne w międzynarodowej turystyce.

Takie nastawienie nie było jednak charakterystyczne dla Gillera. Autor ten wciąż z rozrzewnieniem wspominał Polskę, jej tradycje i obyczaje – także związane z posiłkami. Umiejętności kulinarne autochtonów stały według niego na niższym, niż w Polsce, poziomie. Zesłańiec pisał o nich: „Przypraw żadnych nie znają. Szczupaka i karpia z sosem nie umieją gotować i dlatego to ryby tutaj nie mają tego jak w Polsce smaku, gdzie gospodynie korzeniami, sosami, rozmaitemi zaprawami smak ich podnoszą”³³. Sentymentalne nastawienie zamykało autora na nowe doświadczenia i poznawanie egzotycznych zwyczajów napotkanych plemion.

W opinii zesłańców mieszkańcy Kamczatki zostali ucywilizowani dzięki działalności Europejczyków. Większość rzeczy, które wiązały się z cywilizacją, edukacją i wysokim poziomem etycznym zostało przejęte od Rosjan. Polscy zesłańcy będąc paradoksalnie ofiarami tych samych zaborców, chwalili ich działalność na Dalekim Wschodzie. Postrzegali egzotyczne ludy w kontekście przekonania o wyższości cywilizacji i moralności Europy. Widać to np. u Gillera: „Dzicza i grubość obyczajów wskutek ocierania się z wygnańcami znika i postępowość obyczajowy, ogłady jest prędko i powszechny. Do cywilizacji

³² Tamże, s. 128–129.

³³ A. Giller, *Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberji*, na podstawie wydania z 1867, Warszawa 2016, s. 190.

daleko jednak iść im potrzeba”³⁴. Narody Wschodu widział on jako nacje nieucywilizowane, które stawały się bardziej kulturalne dzięki kontaktom z zesłańcami. Nawet o Chinach pisał Giller: „byłyby ogniskiem światła na kuli ziemskiej, tem, czem jest dzisiaj Europa”³⁵. Wyraźnie dał tymi słowami przekonanie, że to Europa jest centrum światowej myśli i kultury.

Jednym z takich wyznaczników kultury i cywilizacji były stroje. Beniowski w opisie mieszkańców Kamczatki podkreślił, że ubrania były czymś obcym ich rodzimej kulturze, bez czego byłiby szczęśliwi, choć także – bardziej prymitywni. To, co dla człowieka Zachodu było „wygodą”, dla mieszkańca Kamczatki stanowiło zbędne obciążenie: „Ludzie ci chodzą obecnie ubrani w tkaniny, co zawdzięczają Europejczykom. Kosztowało ich to jednak niewspółmiernie drogo, jeśli wziąć pod uwagę barbarzyństwo i tyranie, której są poddawani u nowych panów”³⁶. Według autora *Pamiętników* dla mieszkańców Kamczatki to ucywilizowanie wiązało się z poddaniem brutalnej władzy, zatem było w gruncie rzeczy niezbyt opłacalne.

Także w *Dzienniku* Kopia obecność Europejczyków na półwyspie oznaczała zmianę egzotycznych zwyczajów tamtejszych ludów na bardziej cywilizowane, czyli – w opinii osoby wychowanej w kręgu cywilizacji Europy Zachodniej – lepsze. Kopeć myślał normatywnie i wyraził przekonanie o supremacji kulturowej Zachodu oraz jej dobroczynnym wpływie na egzotyczne plemiona, m.in. w opisie zwyczaju oferowania jednej ze swoich żon przez gospodarza przybyszowi, co miało być dowodem gościnności. Zanikanie tegoż zjawiska należało według Kopia przypisać „lądowaniu cudzoziemskich okrętów i podbiciu Kamczatki przez Rosjan”³⁷, co autor uważał również za sposób cywilizowania dzikich, a więc – oceniał pozytywnie.

Zesłańcy przykładali szczególną wagę do strojów kobiet. Beniowski nie krył oburzenia, kiedy relacjonował nadmierne, w jego mniemaniu, strojenie się kobiet kamczackich niezależnie od okazji:

Ich kobiety są szczególnie podatne na zbytki, i to do takiego stopnia, że nie zrobią niczego w kuchni bez nałożenia rękawiczek. Zaś już w żadnym przypadku nie chcą pozwolić, aby ktokolwiek obcy ujrzał

³⁴ Tamże, s. 191.

³⁵ Tamże, s. 170.

³⁶ Tamże.

³⁷ *Dziennik Józefa Kopia, brygadiera wojsk polskich*, z rękopisu Biblioteki Czartoryskich opracowali i wydali Antoni Kuczyński i Zbigniew Wójcik, Warszawa – Wrocław 1995, s. 146–147.

je bez rękawiczek i grubej warstwy różu, jakim smarują swe brzydkie twarze³⁸.

W fragmencie tym autor ukazał swoją niechęć przez dobór słów – twarze kobiet nazwał „brzydkimi”, ponadto użył czasownika „smarują” na opisanie praktyki robienia makijażu. O takim widzeniu wyglądu mieszkańców Syberii pisała Aleksandra Kijak: obserwator posłużył się podczas pisania europejskimi kanonami piękna³⁹, używał określeń wartościujących, pozostawał pod wpływem europocentryzmu.

Kopeć do kobiecej dbałości o stroje odnosił się z większym szacunkiem. Nie szokowały go zbyt egzotyczne formy dbania o urodę i odmienne od europejskich kanony kobiecego piękna. Opisywał też dużo bardziej szczegółowo metody produkcji strojów:

Skóry jelenie przerabiane są na zamsz używany podczas lata. Sierść spędzają kamieniem płytkim i ostrym. Mając zaś po[d] dostatkiem farb krajowych, rozmaitymi kolory wyprawione skóry farbują. Tamborowanie przyozdabia suknie z materiałów podobnych robione, które się wyrabia w różnych rysunkach włosami zwierzącymi farbowanymi oraz lśniącymi się trawami⁴⁰.

Relacjonując praktyki skaryfikacji i tatuażu, używał tego samego określenia – „tamborowanie” – którym opisał haftowanie i przyozdabianie ubrań. Charakterystyczne dla stylu wypowiedzi Kopia było używanie europejskich określeń na opisanie wschodnich zjawisk:

(...) śmieszny i opłacony bólem zwyczaj tamborowania twarzy. Ość rybica jest narzędzie[m], którym aż do krwi nakłuwiają policzki, a potem napawając zadane rany rozmaitymi kolorami, których moc jest taka, że na zawsze już zostają, przysposabiają sobie niejako sztuczne twarze, przez takie ledwo rysy przyrodzone dostrzec się dają⁴¹.

Kopeć, jak widać, mniej był uwrażliwiony na odmienne wzorce dbałości o stroje i urodę. Bardziej akceptował to, co egzotyczne. Nie wartościował niezrozumiałych i obcych dla niego praktyk „tamborowania”, a podkreślał ich estetyczną wartość dla kamczackich kobiet. Dalej opisał to, co uznał za najciekawsze, bo najbardziej różniące się

³⁸ M. Beniowski, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 135.

³⁹ A. Kijak, *Odkrywca...*, dz. cyt., s. 184–185.

⁴⁰ *Dziennik Józefa Kopia...*, dz. cyt., s. 146–147.

⁴¹ Tamże.

od europejskich zwyczajów – ubrania z miki (kamienia zwanego śludą, dającego się dzielić na płaty) i koszule z jelenich wnętrzności:

Koszule robi się z kiszek jelenich, które wyczyściwszy, spozrywają żyłami tegoż zwierzęcia i tak formują rodzaj płótna. Takowa bielizna na deszcz się kładnie pospolicie. Nurki morskie niewypowiedzianej piękności i w rozmaitych kolorach mieniające się, służą także za materią na odzież lubiącym dość ubiory Kamczadałkom. Kamień nawet sluda bywa użyty za materią bardzo rzadką. Łupkość tego kamienia, dającego się rozdzierać na bardzo cienkie arkusze, jest własnością bardzo szacowną. Zastępuje on miejsce szkła, a suknia zeń zrobiona w ogniu wypala się i czysta się robi⁴².

Do opisów, bardzo rzeczowych dodawał Kopeć informacje o właściwościach i wielofunkcyjności materiałów – suknia z kamienia nie płonie w ogniu⁴³. Powyższy opis nie był nacechowany negatywnie. Autor używał raczej pozytywnych określeń, jak „niewypowiedziana piękność”, lub też słów naprowadzających czytelnika na rozumienie tekstu opisu w kategorii egzotyizmu – „nawet kamień bywa używany jako materia”⁴⁴.

Giller w swoich relacjach ze Wschodu także opisując wygląd kobiet nawiązywał do ojczyzny, za którą ewidentnie tęsknił. Pisał: „Kobiety siemiejskie obwijają głowy chustkami, jak kobiety polskie; pięknych kobiet jest mało”⁴⁵. W tym opisie Polska pretendowała także do miana wyznacznika estetycznego centrum świata. Jednocześnie stanowiła punkt odniesienia dla Wschodu, opisywanego przez porównania. Tak samo postąpił Beniowski, kiedy o kobietach z wyspy Usmay Ligon napisał: „Wszystkie tańczyły z niezrównanym wdziękiem, a niektóre z nich tak się wyróżniały, że, powiem bez przesady, iż nie powstydzilyby się ich najlepsze europejskie balety”⁴⁶. Europa była dla wygnańczych autorów wzorem, matrycą, wyznacznikiem standardów.

Poza kwestiami czysto fizycznymi, zewnętrznymi, zesłańcy zwracali uwagę na egzotyczne obyczaje mieszkańców Wschodu. Opisywali to, co najbardziej odmienne od analogicznych zwyczajów w Europie, mimo że byli skłonni akceptować indywidualne preferencje autochtónów. O relacjach między płciami i ceremoniach związanych z zawieraniem małżeństw Beniowski znów pisał bardzo krytycznie:

⁴² Tamże, s. 147.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ A. Giller, *Opisanie...*, dz. cyt., s. 416.

⁴⁶ M. Beniowski, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 348.

Mieszkańcy Kamczatki mają szczególne zwyczaje dotyczące zawierania małżeństw (...) Wszelka swoboda między mężczyzną i kobietą jest u nich dozwolona, zgodnie zaś z zasadami ludów Kamczatki wielożeństwo jest także dozwolone⁴⁷.

Ciekawą uwagę uczynił Beniowski w odniesieniu do prawnych regulacji Imperium Rosyjskiego względem poligamii: „Władze rosyjskie zakazały poligamii, co z pewnością wpłynie ujemnie na populację ludności tubylczej”⁴⁸. Jak widać, władze Imperium dążyły do zmniejszenia liczebności tamtejszej ludności.

Kopec również opisał wielożeństwo mieszkańców syberyjskiego półwyspu⁴⁹, następnie zaś skupił się na egzotycznych rytuałach przejścia i zwyczajach ludowych, związanych z zaręczynami i zaślubinami. Co ciekawe, zwyczaje te były podobne do siebie u różnych plemion Wschodu. Na Kamczatce zwierzęciem wykorzystywanym podczas ceremonii zaślubin był jelen, Tatarzy w podobny sposób używali koni. Zwyczaj był dla obserwatora egzotyczny poprzez bliskość zachowaniom zwierzęcym. Kopec określa krzyki i skoki towarzyszek panny młodej „niedźwiedzimi”. Egzotyka przejawiała się więc w warstwie językowej, w używanych przymiotnikach i słowach charakterystycznych dla opisu zachowań ludzi lub zwierząt, w zależności od tego, jak postrzegał daną praktykę autor *Dziennika*:

(...) kawaler starający się o pannę chce jej swoją oświadczyć miłość (...) posyła jej jelenia srokatego w swaty. Dziewczyna zgodę i zezwolenie swoje ukazuje wtenczas, kiedy przysłanego jelenia uplecie w trawy i uwieńczy kwiatami, a kawaler już jest pewnym jej ręki. Po takowych zaręczynach panna w gronie kilkadziesiąt bab starych, z krzykiem, tańcząc niedźwiedzim krokiem, uwija się przed nowożeńcem, w tłok ten bab otaczający młodą przebić się musi, i halsztuk z czarnych soboli zrobiony na szyję jej zarzuca. Takowy ślub potwierdzony jest wielką liczbą kułaków, którymi (...) udarowany narzeczony bywa i (...) prowadząc żonę do domu, zaprasza na biesiadę gości i świadków⁵⁰.

Kopec pisał stylem zwięzłym i lapidarnym, rozpoczynał akapity pierwszym zdaniem określającym temat. Zastosowane określenia –

⁴⁷ Tamże, s. 136.

⁴⁸ Tamże.

⁴⁹ *Dziennik Józefa Kopcia...*, dz. cyt., s. 138.

⁵⁰ Tamże, s. 140.

„stare baby”⁵¹, „skakanie niedźwiedzi”, „przebijać się w tłok tych bab” – sugerowały brak zachwyty autora nad obyczajowością, związaną z rytuałem weselnym. Były to określenia wartościująco-charakteryzujące. Z opisu wyłaniał się obraz prymitywnego zwyczaju prymitywnego ludu. Widać w nim jednak działania wspólnotowe, ważne dla autochtonów. Co więcej, Kopec użył słowa „halsztuk”, będącego niemieckiego pochodzenia nazwą chustki na szyję, noszonej przez mężczyzn w Europie Zachodniej w drugiej połowie XVIII i w XIX wieku. Używa go na opisanie żeńskiego, weselnego elementu garderoby, zrobionego z zupełnie nieadekwatnego do nazwy materiału. Zapewne wynikało to z chęci przybliżenia czytelnikowi egzotycznego przedmiotu oraz braku innego, bardziej adekwatnego słowa.

Beniowski również poświęcił trochę miejsca opisowi ceremonii zaślubin u egzotycznego ludu, na wyspie Usmay Ligon. Obrzędy zawarcia małżeństwa składały się tam z kilku etapów, opisanych przez Beniowskiego dosyć szczegółowo: opis zawierał kolory strojów, tańce, obrzędy wprowadzania oblubienicy do każdego domu w wiosce celem poinformowania o ślubie, przyjmowanie prezentów, przekazanie córki przez rodziców małżonkowi i wreszcie „pierwsze ucałowanie oblubieńca w obecności rodzica”⁵². Następnie odbył się obrzęd posypywania głowy panny młodej piaskiem przez inne kobiety:

Było ich szesnaście (...) Gdy stanęły u mojego progu, utworzyły koło i zanuciły jakąś rzewną pieśń. Następnie jedna z nich, zapewne starsza w orszaku, nasypała jej szczyptę piasku na głowę, inne zaś poszły za jej przykładem. Potem ta starsza panna nasunęła jej zasłonę na twarz. Alegoria tej ceremonii, jak się później dowiedziałem, niepozbawiona jest głębszego znaczenia. Wyraża bowiem, że kobieta zamężna jest jakby umarła dla reszty świata i dlatego ziemią ją przysypują⁵³.

Beniowski nie omieszkał podkreślić symbolicznego wymiaru ceremonii, która zwróciła jego uwagę swoim egzotyzmem. Coś, co w polskiej ludowej kulturze sprowadzało się do obcinania warkoczy i wkładania czepca na głowę młodej mężatki, na egzotycznej wyspie przyjmowało przerysowaną formę symbolicznego grzebania panny młodej poprzez posypywanie jej głowy ziemią – jako symbolicznie umarłej dla świata od tej pory. Inną dziedziną ciekawą dla obserwacji różnic

⁵¹ Wg słownika S. B. Lindego: matrony, staruszki. V.S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1: A-F, Warszawa 1807, s. 37.

⁵² M. Beniowski, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 350.

⁵³ Tamże.

międzykulturowych, a więc i egzotyki, były rytuały związane z pozbywaniem się zwłok. Zwyczaj kremacji ciał był obcy wrażliwości Kopcica, ukształtowanej w Europie. Ruchy, odgłosy i zapachy płonącego ludzkiego ciała wzbudziły jego odrazę, czemu dał wyraz w *Dzienniku*. Egzotyczne ludy Wschodu żyły w zgodzie z naturą, nie zostały poddane wpływowi kultury judeochrześcijańskiej, nakazującej grzebać umarłych. Kopeć określił ten obcy mu widok palącego się nieboszczyka czymś typowym dla przodków współczesnych mu Europejczyków.

Po śmierci Kamczadała nakładają wielkie stopy suszonych cedrów na 3 lub 4 sążnie wysokości od ziemi; na tak ułożone rusztowanie kładą zwłoki nieboszczyka i wszelkie faworytne jego sprzęty, a mianowicie zbroję, łuki, strzały, łyżwy. Szamanka, czyli Sybilla z rozczochranymi włosami, w dziwacznym ubiorze, trzymając w jednej ręce palmę, w drugiej ogień, z rykiem niedźwiedzim w szybkim biegu zbliża się do stosu i on zapala. Rozpalony trup mocnym ogniem wkrótce zaczyna się kurczyć, ruszać, a nareszcie pali się. Po czym Sybilla popioły zebrawszy zmarłego, rozsiewa one na wszystkie strony odsyłając je bogom⁵⁴.

Rytuały związane z pozbywaniem się ciał zmarłych naturalnie były częścią duchowości ludów Wschodu. Nieodzowna okazała się postać szamanki, przedstawicielki duchowieństwa. Wydawała ona z siebie „niedźwiedzi ryk” podczas ceremonii rozpalania stosu, co w tym fragmencie *Dzienników* stanowiło raczej symbol zwierzęcych cech ludów Wschodu niż ich duchowości. Mieszkańcy Kamczatki byli egzotyczni poprzez swoją dzikość i podobieństwo do zwierząt. Egzotyizm wiązał się w omawianym przypadku z nieucywilizowaniem. Pojawiło się tutaj ciekawe zestawienie szamanki ze znaną w tradycji śródziemnomorskiej wieszczką zwiastującą nieszczęście – Sybillą. W obu przypadkach pojawia się u odbiorcy uczucie wzniosłej grozy, kiedy na moment jakby odsłaniały się niedostępne na co dzień zwykłym śmiertelnikom fragmenty rzeczywistości. Poprzez jej działania wchodziło się na moment w kontakt z czymś nadprzyrodzonym⁵⁵.

W tym fragmencie, jak również w wielu innych, widać, jak mimowolnie zesłańcy polscy postrzegali przedstawicieli egzotycznych plemion jako istoty o cechach zwierzęcych. Na przykład w relacjach Kowalewskiego wizja autochtonów przypominała swoim naukowym i precyzyjnym językiem opis cyklu życiowego zwierząt, jak w zdaniu:

⁵⁴ *Dziennik Józefa Kopcica...*, dz. cyt., s. 140.

⁵⁵ R. Piętka, *Sybilla współczesna. Motywy sybillińskie w literaturze XX wieku*, „Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae” 2008, nr XVIII, s. 173–174.

„Wszyscy mieszkańcy już dawno pod skałami lub w kryjówkach gór zasiedli”⁵⁶.

W tę piękną porę roku zmartwychwstaje lud ze skorupy zimowej, spo- między krzaków na wyspach, z wąwozów i kryjówek górnych wypęła ze swymi trzodami na doliny, ku rzekom i strumykom, na wózkach o dwu kołach, na wielbłądach przenosi całą ruchomość, stawia jurty, pielęgnuje pasterstwo, niekiedy i do pługa się bierze⁵⁷.

Kowalewski czasem poetyzował swoje teksty. Była w nich obecna nuta naiwnego postrzegania Wschodu przez pryzmat egzotycznych mitów europejskich: „Latem ruszajcie do stepów, przypatrzcie się istocie żyjącej w zupełnej harmonii z otaczającym przyrodzeniem”⁵⁸. Jednak wciąż ludzie Wschodu byli ukazywani jako istoty niższego rzędu niż Europejczycy. Podobny styl pojawił się również u Gillera w jego opisie kobiet kozackich: „Policzki rumiane i pucułowate, oczki małe bez wyrazu, warkoczki krótkie, nogi tęgie i mocne jak pnienie, a kibić obszerna i gruba”⁵⁹. Brak w tym opisie zachwyty, a nawet szacunku. Przypomina stylistycznie po prostu opis żyjącej istoty. Jednocześnie jednak zesłańcy pisali także o duchowości egzotycznych mieszkańców dalekich krain. Wschód był dla romantyków synonimem albo i źródłem duchowości. Kuźma pisał, że:

Wschód ma się tak do Zachodu, jak pragnienie odrodzenia do konieczności przejścia przez śmierć. Formuła ta streszcza powszechną fabułę europejskiego mitu Orientu: Przyszliśmy ze Wschodu, który jest źródłem i życiem, ale na Zachodzie martwiejemy, umieramy. Wschód musi więc znowu zanurzyć Zachód w chaosie, zniszczyć – i przez to odrodzić⁶⁰.

Wygnańcy, podobnie jak podróżnicy, mieli swoje oczekiwania i wizje Wschodu. W różnych miejscach swoich relacji dostrzegali życie duchowe autochtonów lub zbywali je komentarzem o braku potrzeb wyższego rzędu u tych ludzi. Kowalewski konfrontował to, co widział i to, w czym brał udział ze swoją wiedzą orientalisty i religioznawcy.

⁵⁶ W. Kotwicz, *Józef Kowalewski...*, dz. cyt., s. 98

⁵⁷ Tamże.

⁵⁸ Tamże.

⁵⁹ A. Giller, *Opisanie...*, dz. cyt., s. 202.

⁶⁰ E. Kuźma, *Mit Orientu i kultury Zachodu w literaturze XIX i XX wieku*, Szczecin 1980, s. 23.

W miarę obcowania ze stepowymi wyznawcami buddyzmu dostrzegał przeobrażenia, jakim uległ on w procesie przeniesienia z Indii. Buriaci nie mieli bezpośredniego kontaktu z zagranicznymi środowiskami buddyjskimi, co doprowadziło do wielu odchyień od pierwotnych zasad w ich życiu codziennym. Duchowieństwo, choć kusiło swoją pozycją społeczną, nie służyło jednak jako ideał i wzór do naśladowania. Zgłębianie nauki Buddy zeszło na dalszy plan wobec dbałości o formę, wspaniałe obrzędy i barwne stroje. Polski badacz przekonał się o tym, że kłopot sprawiało duchownym samo czytanie ksiąg tybetańskich. W dzienniku przytoczył wiele przykładów upadku moralnego mnichów, żyjących „próżniaczo, zbyt kownie i rozpustnie”, szerzących, poza zepsuciem moralnym, także choroby⁶¹. Część z nich jednak żyła przykładnie, a w klasztorach, dla szerzenia oświaty zakładano drukarnie, wzorowane na chińskim systemie druku ksylograficznego. Naukowiec doszedł do przekonania, że sytuację tę powinny uregulować władze rosyjskie. Jego zdaniem należało uzależnić nadawanie godności duchownych od postępów kandydatów w nauce i zachowaniu. Rząd jednak, chcąc rozwijać misyjną działalność prawosławną, nie troszczył się o podniesienie poziomu lamajskich mnichów⁶².

Kowalewskiego interesowały obrzędy związane z oddawaniem czci duchom przez Mongołów. Podczas pobytu wśród Buriatów selengińskich wziął udział w okazałej uroczystości poświęcenia obo, czyli złożenia ofiar przebywającemu tam duchowi, patronowi pasterstwa. Poza buddyjsko-szamańskimi obrzędami modlitewnymi z muzyką, odbyły się popisy sportowe, które opisał bardzo dokładnie: wyścigi konne, podczas których układano panegiryki na cześć zwycięzców i zapasy atletów, którzy w nagrodę otrzymywali błogosławieństwo chambo-lamy. Widzowie w tym czasie jedli gotowaną baraninę i pili herbatę oraz mleczną wódkę. Polski gość, traktowany z honorami, otrzymał gotowaną głowę barania. Polecono mu też wskazać najlepszego konia i uwzględniono to w panegiryku na cześć Polaka.

W tych ceremoniach Kowalewski swoim zwyczajem dostrzegł analogie z ludowymi zabawami kazańskich Tatarów, lecz także z igrzyskami olimpijskimi w starożytnej Grecji, gdzie spory zmieniały się w przyjaźń. Odmówił jednak Buriatom wzniesłego celu spotkania. W dzienniku zanotował, że przedmiotem uroczystości są ćwiczenia fizyczne i poezja, a nie oddanie czci bóstwu. Obo nazwany został pomnikiem narodowego nabożeństwa, a święto miało służyć przyjemnemu spędzeniu czasu

⁶¹ W. Kotwicz, *Józef Kowalewski...*, dz. cyt., s. 102.

⁶² Tamże, s. 103.

i integracji plemion ze sobą. Badacz uznał te obchody za jedyne w swoim rodzaju zjawisko w życiu Buriatów. Inne święto, związane ze żniwami, opisał jako „szkielet bez ducha, martwe zgromadzenie”⁶³.

Ciekawą cechą ludów opisywanych przez Kopcia był brak strachu w obliczu śmierci. Jako myśliwi żyjący blisko natury, zmuszani czasami do walki z wrogiem, ludzie ci byli od dzieciństwa zahartowani wobec lęku przed śmiercią. Doprowadzało to wręcz do zachowań skrajnych. Arbitralnie opisał rdzennych mieszkańców jako złych i zarazem niedbających o życie: „Prawdą jest, że lud ten jest nikczemny, ale jednak tak dalece nie boją się śmierci, że powszechne jest wśród nich samobójstwo”⁶⁴. Według niego autochtoni w przypadku ataku woleli raczej zabić swoje rodziny i siebie, niż poddać się wrogom. Do samobójstw wykorzystywali oni wywar z muchomora, który w niewielkim stężeniu pełnił funkcję rozweselającego trunku. Używali go również szamani, żeby wprowadzić się w trans⁶⁵, a także – w relacji Beniowskiego – tancerze na wyspie w zatoce Urumusir⁶⁶. Z kolei Giller opisywał mieszkańców Syberii jako przesądnych ludzi słabej wiary: „Syberyak wiarę ma słabą, choć zabobonny”⁶⁷. Kierowali się oni w jego opinii głównie prymitywnymi przekonaniem. Duchowieństwo było według niego w marnej kondycji⁶⁸, lamowie oszukiwali⁶⁹. Dalej, w opisie Chin, Giller dzielił się z czytelnikiem refleksjami na temat przemiany materializmu w barbarzyństwo:

Swoim przykładem uczą Chiny wszystkie narody, że kultura materyalna bez duchowego i społecznego postępu nie wystarcza dla ludzkości, że rozejście się tych dwóch kierunków i zupełne oddanie jednemu, materyalnemu lub moralnemu tylko sprowadza zgniliznę, od której trup narodu ustrojony w wspaniałe i piękne wyroby przemysłu zawraca do barbarzyństwa i dzikości, z której pierwotnie wyszedł. Chiny miały w sobie dużo żywołów rzeczywistej cywilizacji i gdyby nie despotyzm, który zamknął ich w sobie, zaparł drogi postępu, wpędził ich na drogę materyalnej kultury, a wygnał idee moralnopolitycznego doskonalenia człowieka i coraz lepszego uspołeczniania się, Chiny byłyby ogniskiem światła na kuli ziemskiej, tem, czem jest dzisiaj Europa⁷⁰.

⁶³ Tamże, s. 97.

⁶⁴ Tamże.

⁶⁵ Beniowski, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 151.

⁶⁶ Tamże, s. 278.

⁶⁷ A. Giller, *Opisanie...*, dz. cyt., s. 93.

⁶⁸ Tamże, s. 200.

⁶⁹ Tamże, s. 392.

⁷⁰ Tamże, s. 170.

Zdaniem Gillera Chiny byłyby wspaniałym państwem, równym Europie (pojawia się tutaj przekonanie o tym, że to Europa jest najbardziej oświeconym regionem na świecie). Ich skupienie na materialnej stronie życia i despotyzm władz przeważały jednak szalę na rzecz moralnego upadku, który autor nazwał wręcz „zgnilizną”. Słowo to, silnie nacechowane negatywnie, miało uświadomić czytelnikom znaczny upadek moralny Chińczyków, nazwanych brutalnie „trupem narodu”. Autorzy dzienników opisywali także sferę moralną ludów Wschodu. Nierzadko widzieli ich właśnie jako istoty gorszego gatunku. Beniowski oceniał mieszkańców Kamczatki bardzo krytycznie:

Życia duchowego nie mają żadnego, wszystkie ich uciechy ograniczają się do cielesnych. Szczęście, w ich przekonaniu, polega na próżnowaniu i zaspokajaniu swych naturalnych potrzeb. Jest absolutnie niemożliwe przekonanie ich, że jakkolwiek inny styl życia, poza ich własnym, może być bardziej szczęśliwy i bardziej przyjemny, i często uważają oni styl życia w Rosji jako warty najwyższej pogardy⁷¹.

Podobnie pisał o ich duchowości Kopec: „Religia ich dowodzi stan życia prostego i niedostatek zagłębiania się nad potrzebami przechodzącymi granice pierwszych potrzeb”⁷². Kultury Rosjan natomiast autochtoni najwyraźniej nie uznawali za coś atrakcyjnego i wartego zainteresowania. Mieli – zdaniem Europejczyka – bardzo prymitywne pojęcie szczęścia, polegającego na zaspokajaniu swoich potrzeb i nieróbstwie. Beniowski opisał ich jako wręcz pozbawionych życia duchowego. Ludzi na stanowiskach administracyjnych oceniał bardzo surowo, popierając to argumentami w postaci wzmianek o nadużywaniu alkoholu i oszustwach podatkowych:

Nazwy te wydały mi się początkowo niezwykle i ważne, ale czar przysł szybko, gdy zorientowałem się, że członkowie, którzy je tworzyli, byli tępakami, których jedynym zajęciem były nieprzerwane hulanki i rozpusta. Widziałem ich wiele razy w stanie kompletnego zamroczenia przez pięć lub sześć dni. Drogocenne futra, którymi (...) podlegli rządowi rosyjskiemu (...) płacą mu daninę, są w większych ilościach, zgodnie z interesami tych członków, arbitralnie zabierane. Pełniąc funkcję poborców podatków (...) śpieszą utopić w wódce wszystkie swoje troski⁷³.

⁷¹ M. Beniowski, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 136.

⁷² *Dziennik Józefa Kopcia...*, dz. cyt., s. 138.

⁷³ Tamże, s. 64.

Autor pisał o nich niezwykle krytycznie, używając hiperbol i podkreślając, że głównym zajęciem urzędników były rozrywki i pijaństwo. Twierdził, że sam wielokrotnie był świadkiem skutków takiego prowadzenia się. Daleko im było do poziomu kultury reprezentowanego w Europie Zachodniej. Również Kowalewski zwrócił uwagę na łapownictwo i korupcję w Chinach. „W handlu rzadko spotkać można uczciwość, oszustwo stanowi zwykły jego cel. (...) Chiny są państwem łapownictwa, gdzie stojący niżej musi bez żadnych wymówek płacić ciężką daninę za swą całość i spokój”⁷⁴. Kowalewski opisywał też podobnie rolę alkoholu w życiu mieszkańców Syberii:

Mieszkaniec stepów, spełniając prawa gościnności, musi pić tak, żeby nie mógł już usiedzieć na miejscu, ale przespawszy się nabiera nowych sił do picia. (...) Tak tedy przez całe lato kraj zabajkowski jest pijany i zaledwie wtenczas pić przestaje, kiedy krowy i owce pochudną⁷⁵.

Warto podkreślić, że alkohol został przywieziony tam przez Rosjan i odegrał swoją rolę w procesach kolonizacyjnych. Pisali o tym Pierre Fouquet i Martin de Borde w *Podwójnym agencie*.

Później jednak, podczas dalszej podróży na Wschód, wygnańcy spotykali osoby, które rehabilitowały jakoś obraz mieszkańców Wschodu w ich oczach. Zwłaszcza postacie kobiet przykuwały ich uwagę, być może dzięki swojej emocjonalności. Beniowski, na przykład, pisał o jednej z nich: „Żona p. Ochotyna płakała, a jej łzy przekonały mnie, że ten naród, który mamy zwyczaj nazywać dzikusami, mógłby służyć nam za wzorzec przyjaźni i przywiązania”⁷⁶. Podobnie pisał Kowalewski o uczuciach matczynych: „serce macierzyńskie (...) tu równie mocno bije, jak i w ciepłych gmachach”⁷⁷. Uznał za stosowne podkreślić fakt, że matki w każdej szerokości geograficznej dbają o dzieci równie uważnie i czule. Kowalewski, wraz z przemierzaniem się coraz dalej na wschód, porównywał mieszkańców Mongolii z Chińczykami na korzyść tych ostatnich:

Napatrzywszy się do sytości na próżniaka, brudnego i chędogiego Mongoła, z jaką przyjemnością lgnie oko do pilnego i chędogiego Chińczyka! On oczarował naszą duszę (...) Twarz wieśniaka chińskiego czysta, pełna wyrazu. Odzienie zgoła nie oszpecone pstrociną, podług

⁷⁴ W. Kotwicz, *Józef Kowalewski...*, dz. cyt., s. 76.

⁷⁵ Tamże, s. 98.

⁷⁶ Tamże, s. 277.

⁷⁷ Tamże, s. 99.

chętki każdego lub mody ustawicznie się odmieniającej. Tu wszystko wyrafinowane, podciągnięte pod pewne przepisy i formy, wiekami uświęcone⁷⁸.

Kowalewski postrzegał kulturę mieszkańców Państwa Środka jako kulturę wysokiego kontekstu, w której ogromne znaczenie miały formy i rytuały. Nawet rolnicy byli w jego dziennikach czysti, pracowici i pilni. Nie byli jednak zbyt serdeczni. Pisał: „Idę do kraju, gdzie milczenie, cierpliwość osłupiałe przedziwnie panują, gdzie wyraz ostrożności zwolna się przez zęby przeciska, gdzie oznaki grzeczności przelały się w naturę ludzką, zakrywszy serce grubą, nieprzejrzaną powłoką⁷⁹. Beniowski spotkał na Wschodzie ludzi, których dobroć zaskoczyła go. Na wyspie Usmay Ligon pisał: „Otwartość i życzliwy charakter tych godnych szacunku ludzi na zawsze każe mi odczuwać żal, że nie mogłem założyć swojej siedziby właśnie tu, gdzie niegodziwość i nałogi Europy nie są znane i rządy są sprawowane na zasadach humanitaryzmu⁸⁰. Wschód w jego *Pamiętnikach* urósł do rangi wzorca sprawowania rządów, budowania i zarządzania państwem. Beniowski rozpyływał się w *Pamiętnikach* nad wspaniałymi cechami mieszkańców egzotycznej wyspy, na których niedobór cierpiała ówczesna Europa Zachodnia. „Pobożność i dobroć mieszkańców wyspy oraz bezinteresowność i pracowitość w dopomaganiu przy naprawie statku i wiele cnót, których cywilizowanej Europie brakuje, coraz bardziej podniecały moją wyobraźnię i snułem marzenia o pozostaniu z nimi na resztę życia⁸¹. Zetknięcie z różnorodnymi grupami etnicznymi, wielością ich kultur, religii i obrzędów burzyło stereotypy europejskiego myślenia i wskazywało na jego ograniczenia i zakłamania⁸². Często jednak zderzenie z realnym Wschodem, który w przepojonych egzotykiem wizjach Europejczyków urastał do pozycji źródła duchowości, potrzebnego Europie do odnowienia i powtórnego zdefiniowania samej siebie⁸³, stawało się boleśnie rozczarowujące. Kowalewski, który pełen nadziei przekraczał granice Chin, pisał:

Chińczycy na pierwszy rzut oka wydają się być bardzo wykształconymi, grzecznymi, usłużnymi, ludzkimi. (...) Tymczasem ci, co znają język, literaturę, zwyczaje i charakter Chińczyków, mają o nich zupeł-

⁷⁸ Tamże, s. 70.

⁷⁹ Tamże.

⁸⁰ M. Beniowski, *Pamiętniki*, dz. cyt., s. 351.

⁸¹ Tamże, s. 345.

⁸² S. Burkot, *Polskie...*, dz. cyt., s. 142.

⁸³ E. Kuźma, *Mit orientu...*, dz. cyt., s. 190.

nie inne zdanie. Chińczyk jest amatorem wszystkich dobrych cudzych rzeczy, ale gardzi cudzoziemcami, uważa ich za swych podwładnych i za istoty przebiegłe. On wiernie wykonywa rozkazy swego władcy, ale tylko powierzchownie i w tych wypadkach, gdy inaczej nie może lub nie ma nadziei uzyskać dla siebie znaczniejszej korzyści⁸⁴.

W opisach ludów Wschodu jako zjawiska egzotycznego zesłańcy skupili się na obyczajach związanych z rytuałami ślubu i pogrzebu, gościnności, pracy i metodach zdobywania pożywienia, podziale obowiązków, moralności rozumianej jako etyka pracy na stanowiskach urzędniczych i relacji między płciami, a także diecie. Opisy tych sfer różniły się objętością, co jest związane z sytuacją i charakterem autorów: Kopeć był niejako pogodzony z losem i swoją sytuacją zesłańca, choć podejmował próby wydostania się z niej legalnymi sposobami. Przyglądał się otaczającemu światu i opisywał wybrane jego elementy dokładnie, choć szorstkim, konkretnym językiem.

Beniowskiego natomiast nieustannie zaprzętały plany ucieczki z Kamczatki i utrzymywanie w tajemnicy spisku, a w kolejnych częściach pamiętnika – dalszy ciąg podróży, rozwój kariery i działalność społeczna. Etnograficznym ciekawostkom poświęcone były wybrane fragmenty i to w tych miejscach opowieści, w których kontakty z miejscowymi kulturami okazywały się nieuniknione.

Kowalewski nie unikał poetyckiego języka. Choć był naukowcem, jego dzienniki nie były pisane obiektywnym, rzeczowym stylem. W jego tekstach najbardziej uwidoczniły się wpływy kontaktów z młodymi romantykami z Towarzystwa Filomatów, z którymi miał kontakt podczas studiów w Wilnie. Romantyczną poetyczność widział we wszystkich aspektach życia, zgodnie z maksymą Schlegla: „Poezja romantyczna obejmuje wszystko, co tylko jest poetyczne, od wielkich systemów – z kolei zawierających w sobie liczne systemy sztuki – aż po westchnienie, pocałunek, który w nieuczonym śpiewie wyda z siebie rozmarzone dziecko”⁸⁵.

Giller, podobnie jak Kopeć, nie unikał porównań z Polską, ze światem, który znał. Przez jego relacje z podróży przewijała się nostalgia, a także zawarł w nich dużo refleksji wykraczających poza momenty i zjawiska, które akurat opisywał – dzielił się z czytelnikami przemyśleniami na temat polityki Chin i innych egzotycznych państw, podo-

⁸⁴ W. Kotwicz, *Józef Kowalewski...*, dz. cyt., s. 76.

⁸⁵ F. Schlegel, *Fragmenty z „Athenaum”* [116], [w:] *Manifesty romantyzmu 1790–1830*, oprac. A. Kowalczykova, Warszawa 1995, s. 168.

bieństw między Wschodem a Zachodem i tego, czego Europa mogłaby się od Azji uczyć.

We wszystkich relacjach z podróży opisy egzotycznych mieszkańców Wschodu zdradzają jednak pewną tendencję do traktowania przedstawicieli ludności autochtonicznej jak istot niższego gatunku. Egzotyzm w przedstawionych opisach ludności autochtonicznej przejawiał się w warstwie leksykalnej tekstów i w doborze tematyki. Z różną intensywnością skupiali się na poszczególnych dziedzinach życia: Kopec i Beniowski pisali dużo o polowaniach i rytuałach mieszkańców Wschodu, Kopec dużo miejsca poświęcił również ich diecie. U Kopia i Kowalewskiego użyte zostało słownictwo typowe dla opisów zwierząt. Kowalewski i Beniowski pisali także o duchowości ludów Wschodu, którą Kopec określił jako „marną”. Giller posługiwał się stylem bardziej publicystycznym niż pozostali autorzy. Wplatał w swoje teksty informacje i refleksje na temat polityki wschodniego państwa, starając się wyposażyć czytelników w wiedzę potrzebną do interpretacji egzotycznych zjawisk. U Kowalewskiego bardzo mocno widać było rozczarowanie zastanym stanem, różnym od tego, czego spodziewał się na podstawie przywiezionych z Europy wyobrażeń Azji. Beniowski miejscami gardził napotkanymi kulturami, kiedy indziej wyrażał żal, że nie może z nimi zostać i że w Europie ludzie nie są tak szlachetni, jak mieszkańcy egzotycznych wysp, co stanowiło aktualizację popularnego wówczas mitu „dobrego dzikusa”.

Zesłańcy pamiętnikarze rozumieli cywilizację jako ogół kultury wytworzonej przez Europejczyków. W ich relacjach z wygnania często miało miejsce negatywne wartościowanie egzotycznych cywilizacji Syberii jako czegoś, co nie zasługiwało na to miano. Widzieli potrzebę zorganizowania tamtejszych społeczeństw na wzór europejski.

Mieszkańcy Dalekiego Wschodu bywali przedstawiani jako leniwi albo pracowici, uduchowieni lub zwierzęcy, gościnni i zamknięci w sobie. Na część relacji z egzotycznych przeżyć wpływały wyobrażenia autorów, na niemal wszystkie – ich emocje. Z opisów wielu ludów Syberii wyłonił się obraz niskiego poziomu ich kultury i niewielkich wymagań wobec życia, skłonność do pijaństwa i nieuczciwości, brutalność. Chińczycy byli opisywani jako bezlitośni, lecz także zamknięci w sobie, twórczy i pracowici. Ich cywilizacja rozczarowała Gillera i Kowalewskiego, zdaniem tego pierwszego mogła być tym, czym była Europa, lecz się tym nie stała, zniszczona despotyzmem. Egzotyzm wyrażał się w tekstach także w porównaniach do zjawisk znanych i bliższych autorom. Opisywali wygląd i stroje autochtonów, ich kuchnię, obrzędowość i życie duchowe, nie unikając przy tym nasuwających się

samoistnie porównań z Europą, którą znali. Przejawiały się w tym tendencje do myślenia kolonizatorskiego u ludzi, którzy w gruncie rzeczy sami byli zesłańcami do kolonii karnej. Nie zawsze jednak uważali, że to Europa jest najlepszą cywilizacją na świecie; na przykład Beniowski zachwycał się szczerością i dobrocią mieszkańców wysp Wschodu, żałując, że nie zostawał z nimi na zawsze. Przede wszystkim jednak kontakt z autochtonami był dla wszystkich zesłańców doświadczeniem sprzyjającym lepszemu poznawaniu siebie samego i definiowaniu siebie jako przedstawiciela konkretnej kultury.

Bibliografia

- Bachórz J., *Egzotyzm*, [w:] *Słownik literatury polskiej XIX wieku*, red. J. Bachórz, A. Kowalczykowska, Wrocław 1991, s. 215–217.
- Beniowski M.A., *Pamiętniki*, przeł. i przypisami opatrzył E. Kajdański, Warszawa 2017.
- Burdziej B., *Oswajanie egzotyki w polskiej literaturze zsyłkowej/syberyjskiej*, [w:] *Egzotyzm w literaturze*, red. E. Kuźma, Z. Leśkiewicz i in., Szczecin 1990, s. 60.
- Dziennik Józefa Kopcia, brygadiera wojsk polskich*, z rękopisu Biblioteki Czartoryskich opracowali i wydali Antoni Kuczyński i Zbigniew Wójcik, Warszawa – Wrocław 1995.
- Giller A., *Opisanie zabajkalskiej krainy w Syberji*, na podstawie wydania z 1867, Warszawa 2016.
- Giller A., *Z wygnania*, t. 1–2, Lwów 1870.
- Kaczyńska E., *Syberia: największe więzienie świata (1815–1914)*, Warszawa 1991.
- Kijak A., *Odkrywca innej Syberii i Dalekiego Wschodu*, Kraków 2010, s. 184–185.
- Kotwicz W., *Józef Kowalewski, orientalista (1801–1878)*, Wrocław 1948.
- Kuźma E., *Mit Orientu i kultury Zachodu w literaturze XIX i XX wieku*, Szczecin 1980.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 1, cz. 1: A-F, Warszawa 1807.
- Pak H., *China and the West: Myths and Realities in History*, Leiden 1974, s. 56.
- Piętka R., *Sybilla współczesna. Motywy sybillińskie w literaturze XX wieku*, „Symbolae Philologorum Posnaniensium Graecae et Latinae” 2008, nr XVIII, s. 173–174.

- Rowiński C., *Rozważania na temat egzotyzmu w literaturze*, [w:] *Orient w literaturze i kulturze modernizmu*, red. E. Łoch, Lublin 2011, s. 93–100.
- Said E., *Orientalizm*, tłum. W. Kalinowski, Warszawa 1991.
- Stoff A., *Egzotyka, egzotyzm, egzotyczność. Próba rozgraniczenia pojęć*, w: *Studia z teorii literatury i poetyki historycznej*, Lublin 1997, s. 218.
- Szymańska B., *Kultury i porównania*, Kraków 2003, s. 17.
- Sztuka M., *Egzotyzm jako kategoria recepcji Dalekiego Wschodu w wybranych polskich dziennikach i pamiętnikach podróży z lat 1790–1870*, archiwum Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2019.
- Wachulak S., *Orient w Oświeceniu. Polski kontekst*, „Humaniora. Czasopismo Internetowe” 2017, nr 3, s. 119.

Abstract

The subject of the article is exoticism as a category of perception of Eastern people by four Polish exiles to Siberia: Maurycy Beniowski, Józef Kopeć, Józef Kowalewski and Agaton Giller, three of whom traveled further to the East, even to China and Japan. In this paper, their travel journals and diaries published in 1790–1870 were analyzed. The sphere of reality, which we consider to be exotic, does not have exotic features itself. Exoticism, i.e. the cultural and moral strangeness of indigenous peoples, was subjectively perceived by travelers and described in the category of exoticism – intense interest in unfamiliar life and customs.

Keywords: Exoticism, Romanticism, Enlightenment, Diary, Journey, Far East, Exiles, Siberia, autochthons, Kamchatka